

Aleksandra KRAJEWSKA

## **Spoleczne i literackie znaczenie tekstu Johna Browna *A Memoir of Robert Blincoe:* obrazy wyzysku i cierpienia**

Czytając współczesne publikacje na temat istniejącego rynku pracy, dostrzec można coraz częstsze pojawianie się określenia „białe niewolnictwo” w odniesieniu do warunków pracy oraz stosunków panujących między pracodawcami a podwładnymi, w miejscach, w których zatrudnia się zarówno wyspecjalizowaną kadrę, jak i niewykwalifikowanych pracowników. Określenie to początkowo było stosowane w odniesieniu do wykorzystywanych seksualnie kobiet i dziewczynek zatrudnianych w fabrykach na początku XIX wieku w Wielkiej Brytanii, jednak szybko jego zastosowanie objęło kolejne grupy uciskane przez posiadających władzę i pozycję. Rozpowszechniające się poparcie wobec idei *laissez faire*, mechanizacja produkcji, rosnące ceny żywności oraz konkurencja na rynku doprowadziły do dużego bezrobocia i obniżenia wartości pracy ludzkiej, co miało swoje konsekwencje w bezprawnym wyzysku i niehumanitarnym traktowaniu tworzącej się klasy robotniczej.

Bardzo ważnym źródłem informacji o bezprawiu w uprzemysłowionych regionach oraz sposobem walki o prawną ochronę zwłaszcza dzieci i kobiet była przede wszystkim prasa, ale także literatura. Szczególne miejsce zajmują utwory poświęcone życiu i pracy robotników, które często tworzone były z inicjatywy samych uciskanych. Większość z tych utworów można określić mianem autobiografii, jednak z powodu wysokiego analfabetyzmu część historii zostało podyktowanych bez możliwości pełnej korekty tekstów. Spisującymi owe historie najczęściej były osoby zaangażowane w walkę o polepszenie standardów życia i pracy tworzącej się klasy. Niniejszy artykuł koncentruje się na jednej z pierw-

szych relacji robotniczych z początków XIX wieku opisującej narodziny industrializacji i sytuację robotników, a przede wszystkim dzieci, wówczas gdy ani warunki pracy, ani zatrudnienie nie były prawnie uregulowane. Ponadto podjęto próbę ukazania wagi tekstu Johna Browna z 1828 roku *A Memoir of Robert Blincoe* (Wspomnienia Roberta Blincoe) oraz jego literackiego i społecznego znaczenia w celu lepszego zrozumienia sytuacji w Wielkiej Brytanii w dobie największych przemian społeczno-gospodarczo-ekonomicznych, tj. rewolucji przemysłowej w pierwszej połowie XIX wieku.

Okres ten został trafnie scharakteryzowany w słynnej książce Benjamina Disraeli z 1845 roku *Sybil; Or The Two Nations*. Autor napisał: „Dwie nacje, między którymi nie ma żadnego kontaktu i żadnej sympatii, które są tak nieświadome swoich zwyczajów, poglądów i uczuć, jakby były rezydentami różnych stref albo mieszkańcami różnych planet”<sup>1</sup>. Jego słowa, chociaż nie opisują bezpośrednio sytuacji w państwie, ale rzeczywistość w powieści, nad wyraz pasują do sytuacji w XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii, gdzie dialog i kontakt między klasą uprzywilejowaną a tworzącą się i coraz liczniejszą klasą robotniczą były znacznie ograniczone. Ówczesny poziom wiedzy na temat regionów zindustrializowanych często zniekształcała prasa podkreślająca postęp techniczny, ale zapominająca o jego ofiarach. Z tego powodu coraz większa liczba dziennikarzy, działaczy społecznych oraz pisarzy zaczęła tworzyć teksty, które postulowały, jak pisze Peter Keating, o „działania redukujące biedę oraz zmniejszające za wszelką cenę różnice między klasami”<sup>2</sup>. Podkreślano, że zmiany nastąpią dopiero wtedy, gdy pojawią się wzajemne zainteresowanie, zrozumienie oraz chęć pomocy, a klasom niższym zostanie udzielony głos w debatach publicznych. Najskuteczniejszą formą „uświadamiania” społeczeństwa na początku XIX wieku okazało się słowo pisane, które później zainspirowało obywateli do wyjścia na ulice i walczenia o swoje prawa. Ważnym wydarzeniem stała się publikacja omawianego poniżej tekstu Johna Browna – autentycznej historii chłopca sieroty, który całe dzieciństwo i młodość spędził w zakładach włókienniczych. John Brown, za którego namową Robert Blincoe zgodził się opowiedzieć o swojej przeszłości, był dziennikarzem zaangażowanym w działania na rzecz poprawy życia i pracy klasy robotniczej. Jego tekst – jako jeden z pierwszych – był bezpośrednią relacją ujawniającą okrucieństwa i nadużycia w fabrykach, dzięki

---

<sup>1</sup> *Two nations; between whom there is no intercourse and no sympathy; who are as ignorant of each other's habits, thoughts, and feelings, as if they were dwellers in different zones, or inhabitants of different planets.* B. Disraeli, *Sybil; Or The Two Nations*, New York 2004, s. 149. Tłumaczenie własne.

<sup>2</sup> [...] *an action to alleviate poverty and to bridge, at all costs, the gap between the classes.* P. Keating, *Into Unknown England, 1866–1913: Selections from the Social Explorers*, Manchester 1976, s. 12. Tłumaczenie własne.

czemu stał się bronią w rękach walczących z fabrykantami, narzędziem poruszającym serca obywateli oraz inspiracją dla pisarzy tworzących powieści o kondycji Anglii.

Pełny tytułu utworu, który pojawił się na okładce pierwszego wydania w 1828 roku, brzmiał: *A Memoir of Robert Blincoe, An Orphan Boy; sent from the workhouse of St Pancras, London, at seven years of age, to endure the Horrors of a Cotton-Mill, through his infancy and youth, with a minute detail of his sufferings, being the first memoir of the kind published*<sup>3</sup>. Tekst jest wspomnieniami Roberta Blincoe, który w wieku około siedmiu lat został wysłany z Londynu do przędzalni Lowdham Cotton-Mill niedaleko Nottingham, a następnie ok. 1802 roku do przędzalni Litton Mill w hrabstwie Derbyshire, gdzie w 1813 roku zakończył swoją praktykę. Aż do 1817 roku kontynuował pracę w zakładach włókienniczych. W swojej relacji opisał ze szczegółami takie aspekty życia dzieci z fabryk jak: sposób ich naboru do pracy, żywienie, zakwaterowanie, wyzysk, nadużycia, okrucieństwo, dręczenie i znęcanie się przez nadzorujących pracę, epidemie oraz wypadki w zakładach, także śmiertelne.

Narracja biograficzna<sup>4</sup> Blincoe zaczyna się od informacji o jego wczesnym dzieciństwie w parafialnym domu dla sierot Saint Pancras w Londynie. Swoje wczesne lata opisuje jako okres pełen cierpienia i czekania na lepsze jutro; Brown zanotował:

[...] według jego opisu, Blincoe czuł z niesamowitą intensywnością samotność swojego bytu i na każdym etapie swoich przyszłych cierpień podczas swojej niewolniczej pracy w przędzalni bawełny, najmocniej – ze wszystkich jego smutków – to ścisnęło jego serce<sup>5</sup>.

Do niejasnych należy nie tylko data urodzenia mężczyzny (szacowana na 1792 r.), lecz także jego imię. We wczesnym dzieciństwie Blincoe pamięta, że nazywano go Saint i Parson, a dopiero po piętnastych urodzinach dostarczono mu dokumenty z imieniem Robert, rzekomo nadanym na chrzcie. Choć brak informacji o pochodzeniu chłopca można tłumaczyć jako zaniedbanie ze strony słabo rozwiniętej administracji, to jednak dalsze jego losy ujawniają istnienie nieformalnego systemu, który zaczął funkcjonować w z jednej strony szybko

---

<sup>3</sup> Tłumaczenie własne tytułu: „Wspomnienia Roberta Blincoe, chłopca sieroty; wysłanego z przytułku St. Pancras w Londynie w wieku siedmiu lat, na przeżycie okropieństw w przędzalni bawełny, we wczesnym dzieciństwie i młodości, z najdrobniejszymi szczegółami cierpień, to pierwsze opublikowane wspomnienia tego typu”.

<sup>4</sup> J. Waller, *The Real Oliver Twist: Robert Blincoe: A Life that Illuminates a Violent Age*, Cambridge 2006, s. 13. Tłumaczenie własne określenia użytego przez J. Wallera do opisu Wspomnień.

<sup>5</sup> J. Brown, *A Memoir of Robert Blincoe*, Firlie 1977, s. 8–9. Tłumaczenie własne.

rozwijającej się, z drugiej podnoszącej się z kryzysu i plag nieurodzaju Wielkiej Brytanii. Blincoe powiedział Brownowi, że powodem, dla którego rozpoczął pracę w fabryce, były kłamstwa opiekunów z przytułku w St. Pancras, którzy – zachęceni łapówkami od fabrykantów – przekonywali dzieci do dobrowolnego zgłaszania się do pracy, gdyż dzięki temu „mieli się oni wszyscy, gdy przyjadą do przędzalni bawełny, zamienić w panie i panów: mieli być karmieni pieczoną wołowiną i śliwkowym puddingiem, mieli mieć przyzwolenie na jeżdżenie na koniu pana, a w kieszeniach mieli mieć srebrne zegarki i dużo gotówki”<sup>6</sup>. Niestety obietnice nie pokrywały się w żaden sposób z rzeczywistością.

Przedstawione fakty to niezwykle cenny obraz pokazujący narodziny kapitalizmu oraz równoczesną ignorancję wobec potrzeb najbiedniejszych. Wszystkie większe społeczności miejskie w owym czasie musiały szukać sposobów na rozwiązanie problemów związanych z rosnącą liczbą dzieci porzucanych przez niepracujących i niebędących w stanie utrzymać rodziny rodziców. Zatrudnianie nieletnich w lokalnych warsztatach, sklepach czy pubach nie rozwiązywało problemu, ponieważ rodziny były zbyt liczne, a zarobki, w dobie inflacji na początku XIX wieku, nie wystarczały na kupno jedzenia dla wszystkich. Z tego powodu rodziny często decydowały się „sprzedawać” swoje dzieci przemysłowcom albo podrzucać je przytułkom i sierocińcom. Z kolei przepełnione instytucje wysyłały sieroty do powstających fabryk, kopalni i zakładów, co było opłacalne zarówno dla nich samych, jak i dla właścicieli. Parafie oraz znajdujące się przy nich ośrodki opiekuńcze były biedne, stąd oferowane korzyści finansowe pozwalały na ich utrzymanie, a nawet ulepszenie i rozbudowę<sup>7</sup>.

Z perspektywy fabrykantów dzieci były tanią, ale wytrzymałą i w miarę uległą i lojalną siłą roboczą, a zaoszczędzone na nich pieniądze mogły być inwestowane w rozwój zakładów i zakup nowoczesnych maszyn, co zwiększało dochody, a minimalizowało koszty. Ponadto większość fabryk była często bardzo oddalona zarówno od miejsca narodzin dzieci, jak i najbliższych ośrodków administracyjnych, stąd w przypadku jakichkolwiek nadużyć czy okrucieństwa składanie skargi było praktycznie niemożliwe. Co więcej, nie było żadnych przepisów prawnych regulujących zatrudnienie, co sprawiało, że bez odpowiednich referencji znalezienie nowej pracy było bardzo utrudnione<sup>8</sup>. Nie dziwi więc, że liczba dzieci wysyłanych do pracy rosła z roku na rok. Przykładowo, przed 1795 rokiem parafia St. Pancras wysyłała zaledwie dwie lub trzy osoby

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>7</sup> J. Waller pisze: [...] *debt-ridden and so sending children to mills and factories reduced their costs. The parish had to pay only 30 shillings for each apprentice indentured to cotton spinners, but over four times as much per year to support a child in the workhouse.* J. Waller, op. cit., s. 69. Tłumaczenie własne.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 70.

rocznie, a w latach, kiedy Blincoe był w przytułku, liczba ta wzrosła do dwóch trzecich wszystkich podopiecznych. Ta praktyka obrazuje zapoczątkowane i upowszechniające się w owym czasie masowe migracje za pracą szczególnie w regiony północnej Anglii, tj. do Lancashire, Nottinghamshire, Derbyshire czy Midlands<sup>9</sup>. Jak pisze badacz z Derbyshire,

w większości nowopowstałych przędzalni bawełny... popyt na dziecięcą siłę roboczą... jest tak wielki, że znacznie przekracza przyrost naturalny w tamtych okolicach, stąd dzieci poszukuje się we wszystkich sąsiadujących regionach, jednak bardzo często sprowadza się ich całe mnóstwo... z Londynu, Bristolu i innych dużych miast<sup>10</sup>.

Innym często przemilczanym powodem sprowadzania dzieci była zła sława fabryk w regionach zindustrializowanych. Okoliczna ludność niechętnie szukała zatrudnienia w fabrykach. Jak to ujął John Waller, „dorośli zwykle wzdygali się na myśl o podjęciu pracy w przemyśle włókienniczym”<sup>11</sup>, ponieważ „przywyczajeni byli pracować przez kilka dni tygodniowo aż do momentu, kiedy mieli wystarczającą ilość pieniędzy, aby zaspokoić swoje najpilniejsze potrzeby”<sup>12</sup> takie jak kupno jedzenia, ubrań czy wizyta w lokalnym pubie. Industrializacja w tym sensie zaczęła ingerować w sposób i tempo życia, za którym później tęskniono, określając je mianem „idyllicznej egzystencji”<sup>13</sup>. Mimo zachęt i obietnic, takich jak godziwe wynagrodzenie, edukacja, targowiska, a nawet otwieranie pubów dla robotników, krążące historie o okrucieństwach, ciężkiej pracy, złych warunkach, ucieczkach, a nawet wybuchach epidemii skutecznie odstraszały lokalną ludność. Oczywiście część przekazów była wyolbrzymiona, jednak fabrykanci zmuszeni byli podjąć walkę z pogłóskami, niestety, przynajmniej początkowo, nie poprzez polepszanie warunków pracy, ale przez – jak pisze Janice Carlisle – propagandę<sup>14</sup>. Powołani do tego byli tzw. *commentators* – komentatorzy, którzy wychwalali pracę w zakładach włókienniczych, nazywając ją „błogosławieństwem dla narodu” i dla samych dzieci. Twierdzili oni,

<sup>9</sup> Ibidem, s. 69. Więcej informacji w: A.N. Wilson, *The Victorians*, Croydon 2003.

<sup>10</sup> [...] *in most newly-erected cotton-spinning mills... the demand for children's labour... exceeds even the inordinately excited increase of population in the place, and children are not only sought for through adjoining districts, but in many instances have been imported by scores at a time... from London, Bristol, and other great towns.* J. Waller, op. cit., s. 69. Tłumaczenie własne.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 70.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> A.N. Wilson, op. cit., s. 34–47.

<sup>14</sup> J. Carlisle, J.R. Simmons Jr., *Factory Lives: Four Nineteenth-Century Working-class Autobiographies*, Peterborough 2007, s. 20.

że dzieci pracują w czystych, przestronnych, wietrzonych i niezatłoczonych pomieszczeniach, a praca jest lekka, gdyż maszyny wykonują jej większą część; stąd czas w fabrykach jest niczym zabawa, „niefrasobliwa z natury”<sup>15</sup>. Dzieci natomiast „wydawały się zawsze wesole i żywe, czerpiące przyjemność z lekkiej zabawy mięśniami”<sup>16</sup>. Carlisle przytacza jeszcze jeden argument wysuwany w obronie pracy dzieci, mianowicie, że praca w przemyśle ratuje je przed deprawacją i popadaniem w nędzę, ponieważ zarabiają więcej niż inni, a nawet, że praca ratuje je przed żebractwem, włóczęgą i schodzeniem na drogę przestępczości<sup>17</sup>. Oczywiście obie strony w debacie miały po części rację, jednak nie ulega wątpliwości, że sposób, w jaki oszukiwano i zachęcano werbowane do pracy dzieci, oraz rozczarowująca rzeczywistość życia w fabrykach musiały w końcu doprowadzić do fali niezadowolenia i walki o lepsze warunki pracy.

Główna część Wspomnień poświęcona jest traumatycznym przeżyciom Blincoe w młodości, które rozpoczynają się od szczegółowego opisu kwestii związanych z życiem i pracą w fabryce. Mówiąc o jedzeniu, podkreśla, że jakość i ilość racji żywieniowych były tragiczne, a dzieci często były wygłodzone. Zarówno w Lowdham Cotton-Mill, jak i Litton Mill posiłki były nieregularne, na śniadanie serwowano przede wszystkim rozwodnioną owsiankę i ciastko owsiane, ale ponieważ wchodzono do zakładów wcześniej rano, pora na zjedzenie posiłku była dopiero po kilku godzinach pracy. Nadzorujący pracę często nie pozwalali dzieciom jeść o właściwej porze, ale wymagali, aby kontynuowały pracę, aż ją skończą. Z tego powodu konsumowane posiłki były zimne i często pokryte brudem z hali fabrycznej. Blincoe wyznał, że nadzorcy często przetrzymywali dzieci podczas przerw obiadowych „zazwyczaj szesnaście godzin, bez odpoczynku i jedzenia!”<sup>18</sup>. Posiłki były obrzydliwe w smaku, neurozmaicone i tak ograniczone, że dzieci cierpiały na niedożywienie, co powodowało częste infekcje i choroby, które później uniemożliwiały im pracę. Kolejną ważną kwestią były warunki noclegowe. W Lowdham Cotton-Mill dwoje dzieci spało w jednym łóżku, w pokoju panował zaduch, który wydzielał się z przesiąkniętych olejami, smarami i potem ubrań<sup>19</sup>. W Litton Mill, według Blincoe, warunki były gorsze, jako że w jednym pokoju ulokowanych było ok. 50 dzieci, a smród był dużo intensywniejszy. Co gorsza, poziom higieny osobistej był bardzo niski, dzieci były przeważnie wyczerpane pracą, stąd nie przywiązywały wagi do czystości; ponadto dostępność mydła była ograniczona (był to dość drogi produkt

<sup>15</sup> Ibidem, s. 20–21.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> J. Brown, op. cit., s. 47.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 26.

w tamtym czasie) i często nie wystarczało ono dla wszystkich. Tak Brown zapisał słowa mówiącego: „Blincoe zobaczył swoich współpracowników w okropnym stanie – ich ciała były obrzęknięte i potłuczone – ich głowy pełne ran i w wielu przypadkach okropnie roilo się w nich robactwo”<sup>20</sup>. Zapewniał on, że lokalne władze wiedziały, co się dzieje, ale rzadko ingerowały czy też wysyłały inspekcje lub pomoc medyczną ze względu na układy z właścicielami fabryk. Brown zanotował: „[...] właściciel Litton Mill był łaskawszy dla [...] zwierząt, ponieważ kosztowały pieniądze [...] a [...] dzieci z parafii i ubogie sieroty można było posiadać za niższą cenę niż owce i świnie, żeby zapełnić miejsca tych, co umarli”<sup>21</sup>. Tak okrutne opisy trudno uznać za autentyczne, jednak historię Blincoe potwierdzają raporty komisji parlamentarnych, które spisane zostały przez lekarzy specjalnie wysłanych do różnych fabryk w celu sprawdzenia informacji na temat stanu zdrowia pracujących tam dzieci i obiektywnego ich opisania. Raporty z zakładów włókienniczych z Manchesteru opublikowane w 1825 roku ujawniły, że dzieci były zmuszane do wstawania przed wpół do piątej rano, a kończyły pracę około ósmej wieczorem, co się równało czternastu godzinom ciągłej pracy, w tym około godziny zajmowały posiłki. Dzieci musiały być ciągle skupione na pracy, a poruszające się nieustannie maszyny wymagały, że obsługujący ją cały czas chodzili w przód i w tył, dziennie pokonując dystans, w przybliżeniu, dwudziestu mil (ok. 32 km). Medycy stwierdzili również, że przebywanie w gorących i niewietrzonych pomieszczeniach, zanieczyszczonych pyłami i różnymi zapachami (smrodem), było szkodliwe dla dzieci. Łącząc warunki panujące w pomieszczeniach z niedożywieniem, niewyspaniem i zmęczeniem, łatwo zrozumieć, dlaczego wybuchy chorób zakaźnych i infekcji były częste. Inny raport przeprowadzony również w Manchesterze przez Johna Tweddella i Roberta Mitchella porównywał dzieci zatrudnione w fabrykach z niepracującymi. Z 269 badanych aż 116 wyglądało na chorych, większość była niemrawa, część miała problemy z płucami, cechowały je osłabienie, deformacje kręgosłupa, zniekształcenia kończyn, pokrzywione kości, opuchnięte stawy, mizerny wygląd. Raport ujawnił, że bardzo często zdarzały się wypadki, najczęściej były to utraty palców, złamania kończyn, ale niektóre kończyły się śmiercią lub trwałą deformacją ciała<sup>22</sup>.

Poszczególne części Wspomnień ujawniają coraz pełniejszy obraz tego, jak wyglądało życie skazanych na pracę w zakładach, które, jak wierzono, przyczyniały się do postępu technicznego oraz bogacenia ówczesnego Królestwa. Ko-

<sup>20</sup> Ibidem, s. 46.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 50–51.

<sup>22</sup> *Answers to Certain Objections made to Sir Robert Peel's Bill, for Ameliorating the Condition of Children employed in Cotton Factories*, R. and W. Dean 1819, s. 43.

lejnym aspektem, który najbardziej porusza czytelnika, są opisy okrucieństwa i nadużyć. Jak wspomniano, dzieci pracowały po około czternaście godzin dziennie. Jeśli z jakichkolwiek przyczyn nie nadażały z pracą, były bite i poniżane. Blincoe wspomina swój pierwszy dzień, kiedy z powodu zbyt niskiego wzrostu nie mógł wypełnić powierzonego mu zadania i przez to został dotkliwie pobity i wyzwany<sup>23</sup>. Przywołuje również postać Roberta Woodwarda, którego określił mianem najokrutniejszego tyrana w Lowdham Cotton-Mill. Brown zapisał:

[...] kiedy wymierzał kopniaka w Blincoe, działało się to z taką siłą, że najczęściej podrywał chłopca z ziemi. Jeśli go uderzył, nawet otwartą dłonią, powalał go na ziemię. Jeśli bił go kijem, nie tylko go siniaczył, lecz także przecinał skórę. Nie dość, że używał nóg i rąk, to jeszcze posługiwał się kijem, pałąk albo końcem sznura<sup>24</sup>.

Blincoe wymienia jeszcze wiele innych sposobów, którymi posługiwali się rozbawieni oprawcy, m.in. podnoszenie dzieci za uszy, przebijanie im uszu długimi paznokciami, potrząsanie nimi i ciskanie o podłogę, wrywanie włosów, kopanie, zmuszanie do otwierania ust i piłowanie zębów<sup>25</sup>. Aby dopełnić okropności opisu, Blincoe dodaje, że praca była wyczerpująca, a dzieci często nie uważały wystarczająco przy pracy, co kończyło się kontuzjami, złamaniami, a nawet śmiercią<sup>26</sup>.

Wszystkie opisy życia i pracy robotników są bardzo szczegółowe, dynamiczne i obrazowe, jednak w wielu przypadkach wydają się przerysowane lub wyolbrzymione i nieprawdopodobne. Podawanie w wątpliwość autentyczności niektórych przedstawionych wydarzeń uzasadnia fakt, że tekst nie jest własnoręcznie napisaną autobiografią, a jedynie zapisem historii, dyktowanej przez niepotrafiącego ani czytać, ani pisać Blincoe. Brown nie ukrywał swojego zaangażowania w działania na rzecz klasy robotniczej, stąd można przypuszczać, że opowieść Blincoe traktował jako narzędzie, które może stać się argumentem w sprawie, o którą walczył. Chociaż słyszalny jest głos Browna w niektórych fragmentach tekstu, to jednak w 1833 roku Blincoe potwierdził prawdziwość opisanych zdarzeń, po wcześniejszym zapoznaniu się z treścią. Również potwierdzili ją inni pracownicy fabryk, którzy niezależnie od Blincoe mieli możliwość uwiecznić swoje historie w formie biografii bądź też deklarowali jej prawdziwość w listach wysyłanych do redakcji po ukazaniu się tekstu Wspomnień

<sup>23</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 55.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 35.



w druku. Niezależnie od intencji Browna czy też pewnych zmian i wyolbrzymień Wspomnienia stały się symbolem, jak pisze Waller, „bestialstwa produkcji w fabrykach”<sup>27</sup> oraz – powtarzając za Jamesem R. Simmonsem – „najsłynniejszą relacją dziecka z fabryki kiedykolwiek opublikowaną, którą ogólnie uważa się za pierwszy przykład XIX-wiecznego pisania o życiu”<sup>28</sup>. Choć początkowo głos tych, których dotyczyły wszystkie omawiane wyżej kwestie, był niesłyszalny i ignorowany, to jednak dzięki takim osobom jak Brown przedstawiciele klasy niższej mieli okazję własnymi słowami opowiedzieć historie, które często przez tragizm wydarzeń zdawały się niemal niewiarygodne.

Od chwili ukazania się drukiem książka wzbudzała emocje zarówno w gazetach, jak i na ulicach. Relacja Blincoe publikowana była wielokrotnie w różnych formach (pamflety, odcinki oraz jako całość), przede wszystkim, aby dotrzeć do jak najszerszego grona czytelników. Nieświadomość wielu obywateli potwierdzają listy nadsyłane do wydawców oraz gazet, w których czytelnicy dziękują za szokujące informacje. Przykładem może być list nadesłany do gazety „The Lion”, którego autor stwierdza, że mimo mieszkania niedaleko fabryk nie był świadomy losu wysyłanych tam dzieci. Poruszony historią Blincoe postanowił sprawdzić, czy historia jest prawdziwa, i niestety uzyskał potwierdzenie. O wadze tekstu napisał również pierwszy wydawca, Richard Carlile, który we wstępie podkreślił: „[...] takie wspomnienia były bardzo potrzebne, aby przekazać pokoleniom prawdziwy powód skarg na sposób, w jaki traktowane były dzieci w zakładach bawełny”<sup>29</sup>. Z historycznego punktu widzenia Wspomnienia, nawet jeśli lekko zniekształcone, stanowią wartość. Uzupełnione dokumentami zgromadzonymi przez komisje parlamentarne oraz inne biografie dają wgląd w okres jednej z najważniejszych przemian społecznych w historii Wielkiej Brytanii. Ponadto ukazują świat z perspektywy dotąd niemej klasy robotniczej, co dopełnia obrazu XIX-wiecznej rzeczywistości. Tekst Browna osiągnął swój cel, jako że po wielu latach walk i starań doszło do podpisania kolejnych ustaw parlamentarnych gwarantujących godziwe warunki pracy oraz chroniących najbardziej bezbronnych – dzieci.

Problemy opowiedziane przez Blincoe oraz innych byłych pracowników fabryk, m.in. ciężkie warunki życia, cierpienie, samotność, zmaganie się z przeciwnościami losu osamotnionej jednostki, to tematy, które skłoniły do działania nie tylko obywateli aktywnie zaangażowanych w sprawy polityczne. Dramatyzm opisu, niewyobrażalne historie wyzysku i poniżenia oraz niewinne ofiary

<sup>27</sup> J. Waller, op. cit., s. 11.

<sup>28</sup> J.R. Simmons, *Industrial and Condition of England Novels*, [w:] *A Companion to the Victorian Novel*, eds. P. Brantlinger, W.B. Thesing, Blackwell 2005, s. 339.

<sup>29</sup> J. Brown, op. cit., s. 4.

równie mocno poruszyły i zainspirowały ludzi pióra. W ten sposób powstawały kolejne książki przedstawiające „okropieństwa z fabryk”, a ich wspólnym celem było „oświecanie” nieświadomych współobywateli i inspirowanie ich do popierania akcji mających na celu polepszenie warunków życia oraz prawne uregulowanie kwestii związanych z zatrudnieniem i pracą. Idealną i najskuteczniejszą formą okazała się popularna wówczas powieść. Liczba książek poświęconych tematyce industrializacji i kapitalizmowi była tak wielka, że dzisiaj łączy się je w jeden gatunek, tj. powieść o kondycji Anglii. Ten typ pisarstwa, jak pisze Simmons, poruszał wiele takich kwestii jak: nowe sposoby produkcji, konflikty klasowe, formowanie się klas robotniczej i średniej, skutki związane z urbanizacją i migracją ludności, problemy kobiet i dzieci pracujących zarobkowo<sup>30</sup>. Celem tych powieści było pokazanie prawdziwej kondycji państwa oraz zwrócenie uwagi wyższych klas na tragiczną sytuację w zindustrializowanych regionach Królestwa. Piszący musieli wziąć pod uwagę różnych odbiorców, zarówno tych mniej, jak i tych bardziej wykształconych. Niezwykle efektywną metodą docierania do czytelnika mniej wymagającego było oddziaływanie na emocje, wzbudzanie poczucia winy, a także sympatii do niesłusznie uciemnionych współobywateli. W tej grupie powieści bohaterami najczęściej były dzieci osierocone lub porzucone przez rodziców i zmuszane do walki o swój byt. Fabrykanci przedstawiani byli najczęściej jako bezwzględni kapitaliści żądni zysków za wszelką cenę. Taki obraz wyłania się z inspirowanej Wspomnieniami Roberta Blincoe powieści Frances Trollope zatytułowanej *The Life and Adventures of Michael Armstrong: The Factory Boy*, wydanej w 1849 roku. Autorka nie tylko osadziła wydarzenia w zindustrializowanym regionie, lecz także przedstawiła losy bohatera w bardzo zbliżony do pierwowzoru sposób. Inne przykłady to: *The Factory Lad* Johna Walkera z 1832 roku, *Tales of the Factories* autorstwa Caroline Bowles z 1833 roku czy *A Voice from the Factories* Caroline Norton z 1836 roku<sup>31</sup>.

Jednocześnie tworzone powieści, które poza kwestią skutków industrializacji starały się bardziej kompleksowo przedstawić zmieniającą się z wielu powodów rzeczywistość. W tego typu powieściach nie występowały wyłącznie czarno-białe postacie, ale społeczeństwo ukazywane było jako mieszanina złożonych osobowości i miejsce realnych konfliktów; oczywiście miejscem akcji były regiony uprzemysłowione lub zurbanizowane. Dobrym przykładem jest *Oliver Twist* (Charles Dickens; 1839), którego podobieństwo, co podkreśla Waller, do historii Blincoe jest wręcz uderzające<sup>32</sup>. Wątro wspomnieć kilka innych waż-

<sup>30</sup> J.R. Simmons, op. cit., s. 336.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 340.

<sup>32</sup> J. Waller, op. cit., s. 15.

nych pozycji: *Mary Barton* (1848) i *North and South* (1855) autorstwa Elizabeth Gaskell czy *Shirley* (1849) napisanej przez Charlotte Brontë. Ważnymi cechami łączącymi powstające książki były inspiracje własnymi obserwacjami lub publikowanymi biografiami robotniczymi, realistyczne obrazowanie bądź też przesadny melodramatyzm, próby imitowania mowy i słownictwa robotników oraz celowość tworzenia. Simmons zauważa, że powieść o kondycji Anglii była, szczególnie w pierwszej połowie XIX wieku, niezwykle popularna. Jednak razem z wprowadzaniem nowych ustaw regulujących prawa zarówno robotników, jak i fabrykantów gatunek ten stopniowo tracił czytelników. Paradoksalnie „stał się ofiarą własnego sukcesu”<sup>33</sup>.

Podsumowując, teksty tworzone dzięki działaczom społecznym takim jak Brown pozwoliły uwiecznić rozmaite historie ludzi pochodzących z różnych środowisk, zawodów i profesji, m.in. kominiarzy, łapaczy szczurów, żebraków, kamerdynerów, służących itp. Co więcej, podania te zawierały opisy różnych miejsc pracy, jak np. fabryk tekstyliów, kopalni, sklepów, pracowni rzemieślniczych czy nawet domów ludzi należących do wyższych sfer. Obszerny zbiór tekstów stanowi bogate źródło informacji na temat sytuacji klasy robotniczej, dostarcza realistycznych opisów z życia prywatnego, relacji panujących między osobami pochodzącymi z różnych sfer, rzuca nowe światło na zachodzące w owym czasie zmiany społeczne, polityczne i etyczne obserwowane z perspektywy zwykłego obywatela klasy niższej. Z punktu widzenia sztuki pisania, wartość owych prac nie jest wysoka pod względem literackim, jednak ich znaczenie historyczne jest zdecydowanie bezcenne. Ponadto za ich przyczyną powstało wiele znakomitych i cenionych pozycji książkowych, których autorzy inspirowali się losami uciemżonych bohaterów i opierali swoje postacie na autentycznych osobach i wydarzeniach. W ten sposób pojawił się wspomniany nowy gatunek powieści tzw. powieści o kondycji Anglii. Ponadto, jak podkreśla Carlisle we wstępie do książki *Factory Lives: Four Nineteenth-Century Working-class Autobiographies*, owe spisane relacje zmieniły formę autobiografii z utworu pisanego i czytanego prywatnie w dzieło z przesłaniem i celem, choć niejednokrotnie mniej wyszukane stylistycznie i językowo<sup>34</sup>. Autobiografie robotnicze przybierały różne formy, takie jak memuary, wspomnienia, literatura faktu i fikcji czy też pamiętniki, jednak łączącymi je elementami były celowość opisów oraz ich przedmiot. Bez wątplenia *A Memoir of Robert Blincoe* to tekst, który znacząco zapisał się na kartach historii i literatury swojej epoki poprzez szczegółowość i szczerłość opisów. Również i dzisiaj historia chłopca sieroty porusza i ma swoich zwolenników; dowodem jest wydana w 2011 roku powieść

<sup>33</sup> J.R. Simmons, op. cit., s. 341.

<sup>34</sup> J. Carlisle, J.R. Simmons Jr., op. cit., s. 13–14.

*Blincoe's Progress* oraz opublikowana rok później książka *Robert Blincoe and the Cotton Trade*, opisująca kontekst historyczny oraz zawierająca oryginalny tekst Browna. Autor obu pozycji, Stuart Courtman, nie kryje swojej fascynacji owym tekstem i podkreśla jego niesłabnące znaczenie i wartość.

SOCIAL AND LITERARY SIGNIFICANCE OF JOHN BROWN'S TEXT  
*A MEMOIR OF ROBERT BLINCOE: IMAGES OF EXPLOITATION AND SUFFERING*

Summary

The article is devoted to the analysis of one of the first and most influential real life accounts concerning the life of the working class, especially children, in Great Britain in the nineteenth century. John Brown, an activist fighting for the improvement of working conditions in the industrialized regions, wrote down a story, which was dictated by an ex-factory worker, Robert Blincoe, who at the age of seven was sent to the cotton mill factories as an apprentice. The text revealed the cruelties and abuse imposed on children and thanks to its detailed description, was turned into a weapon to fight the injustice and exploitation of the time. The article tries to show the social importance of *A Memoir of Robert Blincoe* for the period of its publication and for our current times. Moreover, its influence on the world of literature is stressed as it eventually led to the formation of a new genre – a condition of England novel.